№ 242. Warszawa, Sroda 4/16 Września

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Pięć ran Ś. Franciszka.
Wschód słońca o g. 5 m. 38.—Zach. o g. 6 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga, d. 24 Sierpnia (5 Września).

Najjaśniejszy Cesarz, Najwyżéj rozkazać raczył: dla wyjaśnienia i uzupełnienia art. 1,246 Ustawy o służbie rządowéj, (t. III zbioru praw, edycja 1842 r.) postanowić co następuje: urzędnicy którzy ulegli Najwyższym naganom lub innéj jakiéjkolwiek odpowiedzialności za służbę, z nadmienieniem tego w XI rubryce stanu służby, nabywają prawa do płacy dodatkowéj nie inaczéj, jak po wysłużeniu nowych terminów, licząc od dnia pomienionych nagan lub pociągnięcia do odpowiedzialności; osoby atoli takim karom ulegające, nie tracą prawa na dodatek do płacy, na który już zasłużyły. *Uwaga.* Prawo do płacy dodatkowéj mają ci tylko urzędnicy, którzy zajmowali przez lat 5 bez przerwy posady etatowe.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Po wyjeździe z Warszawy d. 12 b. m. Najjaśniejszy Pan raczył przybyć wieczorem do Skierniewic, i tam przez zebrane tłumy ludu, wśród miasta gorejącego rzęsistą iluminacją, powitany został okrzykami radości.

Nazajutrz o godzinie 10½ Najjaśniejszy Pan znajdował się na nabożeństwie, a następnie zaszczycił obecnością Swoją wyprawione w zwierzyńcu Skierniewickim łowy, które przeciągnęły się do godziny 3éj z południa.

O godzinie 5éj wieczorem, Najjaśniejszy Pan opuścił Skierniewice, wśród okrzyków ludu, zebranego tłumnie przy kolei żelaznéj, którą Jego Cesarsko-Królewska Mość raczył udać się za granicę.

Z Jego Cesarsko-Królewską Mością, wyjechał tamże i JO. Xiążę *Gorczakow* Namiestnik Królestwa. (*Kurjer Warsz.*)

Dzień 29 sierpnia (10 września) r. b. zostanie się drogą pamiątką dla instytutu Alexandryńskiego wychowania panien w Nowéj Alexandrji; w tym to bowiem dniu Najjaśniejszy Cesarz i Król Alexander II, raczył zaszczycić zakład powyższy bytnością swoją. — Jego Cesarsko Królewska Mość przybywszy tamże o godzinie 11éj z rana w towarzystwie JO. Xięcia *Gorczakowa* Namiestnika Królestwa, przyjęty został przez przełożoną tegoż instytutu Zenejdę *de Grotten*, jakoteż cały skład instytutu pod przewodnictwem tajnego radcy senatora *Fundukleja*.

Po wstąpieniu Najjaśniejszego Cesarza w progi gmachu, uczennice instytutu odśpiewały hymn Lwowa »Boże Cesarza chroń,« a następnie miały szczęście otrzymać z ust Najmiłościwszego Monarchy pozdrowienie od Najjaśniejszéj ich Opiekunki Cesarzowéj Alexandry Fedorówny.—Jego Cesarsko-Krolewska Mość zwiedzając salę examinacyjną, gdzie wszyscy byli zebrani, raczył Najłaskawiéj zwracać mowę do niektórych uczennic i czynić im różne zapytania. Tegoż zaszczytu miały szczęście dostąpić osoby dozór instytu składające. Następnie Jego-Cesarsko-Krolewska Mość raczył zwiedzić gmach instytutu zwracając Najmiłościwszą uwagę na każdy szczegół. W ciągu téj wizyty, Najjaśniejszy Pan kilkakrotnie raczył objawić Monarsze swe zadowolenie przełożonéj instytutu, a przed wyjazdem Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, prezes rady miał szczęście usłyszyć te zaszczytne i pamiętne dlań wyrazy: »Wszystko co widziałem, znalazłem we wzorowym porządku.«

Przy odjeździe Najjaśniejszego Pana, wychowanice zakładu, korzystając z Najwyższego pozwolenia, otoczyły pojazd Monarchy, radosnemi okrzykami wyrażając wdzięczność za ten nowy dowód łaski Monarszéj dla instytutu.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodcy Polskiemu Władysławowi *Oleszczyńskiema*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcy Jakóbowi *Rajzacher*, powrócić wraz z żoną do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najwyżéj dozwolić raczył byłym przestępcom politycznym Józefowi *Raczyńskiemu* i Stanisławowi *Grudzińskiemu*, powrócić z Syberji do Królestwa Polskiego, na zasadach Najmiłościwszego Manifestu z d. 26 Sierpnia 1856 r.

Marszałek szlachty gub. Warszawskiéj.—Osoby pochodzenia szlacheckiego niezajmujące urzędów klassowych, lub też potomkowie rodzin szlacheckich w osobie najstarszego syna, o ile są zamieszczeni w xiędze genealogicznéj gubernji tutejszéj, i którzy mają prawo do medalu bronzowego ustanowionego na pamiątkę wojny w latach 185¾ dla szlachty Królestwa Polskiego, mogą na zasadzie Najłaskawszego Manifestu z d. 26 sierpnia (7 września) 1856 r. i dodatkowych przepisów, zgłaszać się po odbiór takowego każdodziennie do kancellarji mojéj, w gmachu rządu gub. Warszawskiego przy ulicy Miodowéj, wyjąwszy niedziel i świąt uroczystych w godzinach od 10éj do 2éj z rana. — Szambelan dworu J. C. K. Mości, rzeczywisty radca stanu Seweryn hr. *Uruski*.

Korrespondencja Kroniki.

Kraków 9go Sierpnia.

Goście kąpielowi w Krakowie.— Szczawnica i Krynica.— Dla czego pociąg mamy do zagranicy?— Przewodnik po Krakowie.— Znamienici goście.—Hr. Eustachy Tyszkiewicz przyjmowany przez tow. nauk krakowskie.—Restauracja pomników po kościołach i restauracja królewskiego zamku przez austrjaków.

Przez cały miesiąc lipiec ciągnęły tłumy przejezdnych osób przez Kraków, udając się do wód jedne do zagranicznych, drugie do krajowych. Szczególniéj zakłady kąpielne w Szczawnicy i Krynicy ściągnęły w tym roku mnóstwo gości z Królestwa, a nawet z Litwy i Ukrainy. Napływ kąpiących się i pijących ma być taki, że niewystarczają domy tych zakładów do pomieszczenia przybyłych. Z tego powodu nieznajdą tego comfortu co w kąpielach zagranicznych, ale za to

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Dzierżanowski porwał prędko kluczyk z ręki Barnaby i zniknął w dziedzińcu; — Barnaba został przy bramie i oparłszy się o słup plecyma, patrzał obojętnie przed siebie, jakby nic nigdy nie było, — a tymczasem w niedługiéj chwili nadciągnął istotnie oddział dragonji i zatrzymał się między kaplicą a zagrodą Barnaby. Kilkunastu dragonów pozsiadało natychmiast z koni i otoczywszy kaplicę, przedsięwzięli, tak w niéj, jak koło niéj, bardzo pilną rewizję. Ich dowódca, siedzący na ogromnym fryzie i lśniący szlifowanym kirysem do światła dopiero co wschodzącego w pełni xiężyca, stał na środku gościńca, dopóki nie zrewidowano kaplicy: a kiedy się rewizja w oka mgnieniu skończyła i nic nie znaleziono, zwrócił konia ku zagrodzie i z kilką dragonów za sobą, zmierzał prosto w dziedziniec. Obaczywszy jednak Barnabę w bramie, zatrzymał się i rzekł:

— Pochwalony!

— Na wieki wieków! — odpowiedział Barnaba i przypatrzywszy się z bliska dowódcy, poznał w nim odrazu znajomego sobie od dawna Wścieklicę.

— Tyś to jest dawny włodarz z Gozdawki? — pytał daléj Wścieklica.

— Ja panie. A czy to jegomość mnie nie poznaje?

— Słuchajno panie włodarzu, czy nie widziałeś tu dziś przed wieczorem jakiego mnicha około téj kaplicy?

— Dziś nie widziałem, aleć go często widuję.

— Jakto często? kogóż to tutaj widujesz?

— A jużci owego mnicha, który się tutaj pojawia.

— Jakto pojawia? albóż to jaki mnich się tutaj pojawia?

— O! albóż to jegomość nie wiedzą? przecież to dziad pana Bierzyńskiego z Gozdawki, który umarł ze zgryzoty w klasztorze i który tę kaplicę wystawił, pokutuje tu za swe grzechy i przez pierwsze trzy dni po pełni, regularnie się tutaj o samym zachodzie słońca pojawia. Czy to jegomość o tem nie wiedział?

Na tę wiadomość twarz Jmć pana Wścieklicy jakąś osobliwszą przybrała minę, — patrzał na Barnabę tak, jakby się w téj chwili wytrzeźwił i sam nie wiedział, gdzieby miał oczy podziać, — ale nareszcie rzekł:

— Jakieś bajki pleciesz mi, chłopie.

— Może i bajki, — odpowiedział Barnaba, — ale te bajki cała wieś ma od wieku za prawdę, bo je na własne oczy widuje. Dziwno mi téż, żebyś jegomość, który tak znasz Gozdawkę jako wieś swoją własną, o tem nie wiedział. Chyba żeś jegomość zapomniał?

Wścieklica stał jeszcze przed nim przez chwilę, niby coś myślał, a potem rzekł:

— Anoż to głupi jakiś był chłop, który mi o tym mnichu powiedział.

Poczem konia zwrócił, zabrał swoją dragonję i pociągnął gościńcem daléj.

Barnaba odprowadził ich okiem i uchem

394

owarzyskie i gościnność, ie wygodami i zakątkiem niejszych gości. Jest navie lekarze w Krakowie, Kijowie uznawać nieprzed karpackich, to i zakłady y, Krynicy, Rzegostowie stopę, powstaną nowe mieracje, sala do zabaw i t. p. iatr się zmieni, zakłady te eby okolicznych mieszkańców, pozostaną w dotychczasowéj sferze. To jetak niezawodna prawda, że natura wód karpackich i wyborne powietrze gór i taniość życia osobi va (bo tam wydatki są bardzo ograniczone) mogłyby śmiało rywalizować z wodami zagranicznemi, a nawet odnieść nad niemi zwycięztwo, gdyby nie ten pociąg do cudzych krajów, jaki rokrocznie ze zdrowych i niezdrowych kraj nasz wypróżnia, a mianowicie kieszenie nadzwyczaj otwarte gdzieindziéj, tylko nie na własnéj ziemi. Uważałem to nieraz, że niejeden co skąpi wśród swoich i to na rzecz niezbędną, nieżałuje rozsiać za granicą, na przedmioty bez których obejść się może, byle mu w procencie nagadał Niemiec lub Francuz kopę komplementów i tytułów jakich nie ma. Tylko przyjemność pocieszenia się tytułem grafa lub xięcia, choćby przez kilka tygodni, bywa najczęściéj jedyną pobudką do zwiedzania cudzych krajów. Tyle o téj materji pisano już po dziennikach i xiążkach, że wszystko co się powie wygląda na oklepany frazes. Jednakowoż i te oklepane frazesy nie zostają bez wpływu na opinję która już dziś zaczyna krzywem okiem patrzyć na te wędrowne ptaki, co obleciawszy świat, wracają na swoje gniazdo najczęściéj bez pierza.

W tym roku można przyznać z pociechą, że wędrowna publiczność nie całkiem wyemigrowała do Niemiec, Włoch, Francji, ale się podzieliła, pozostając w jednéj, może mniejszéj części, w najszych Karpatach; co wszystko nieprzeszkadzało żeby potem dla ukończenia niby kuracji, niezwiedzić brzegów morza północnego lub adrjatyckiego, lub nareszcie nieskosztować winogron nadreńskich.

Kraków był tyle szczęśliwy, że znaczna część tych podróżnych zatrzymała się w jego murach, co nie mało zysku przyniosło miejscowym oberżystom, a zapewne i niejaką korzyść samym gościom, którzy zwiedzając liczne pamiątki czy to w budowlach, czy rzeźbach i malowidłach, uobecnili sobie tyle wielkich historycznych zdarzeń i wspomnień jakie im nieobce było z xiążkowych opisów. Można też było codziennie spotykać liczne grona oprowadzane przez miejscowych cyceronów po zamku i katedrze, po bibljotece Jagielońskiéj i po ważniejszych kościołach. Przy dzisiejszem zamiłowaniu do archeologji, obudził się i powszechniejszy interes do tych zabytków historji i sztuki. Szkoda tylko że nie mamy dobrego *Przewodnika* po Krakowie, to jest takiego opisu, któryby dawał dostateczne objaśnienia o każdym monumencie, i któryby dobrze oceniał rzeźby i obrazy godne uwagi. Dotychczasowe opisy Krakowa p. Grabowskiego i Mączyńskiego lubo dość wyczerpały historyczne objaśnienia, z tem wszystkiem niewszędzie mają zdanie o tem co jest i co pod oczy podpada. I tak w katedrze mówią z uszanowaniem o nędznych obrazach Konicza, obrazach szpecących a niezdobiących wspaniały przybytek, gdy przeciwnie niezwracają uwagi na malowidło w ołtarzyku Zygmunta Igo, które bezpiecznie może uchodzić za dzieło pędzla Hemmlinga, lub na obraz Rodziny Śtéj w zakrystji, bardzo prawdopodobny na utwór Albrechta Dürera. Podobnież ma się z stallami w kościele Panny Marji—nie wszystkie lecz kilka z nich zasługują na to samo uwielbienie jakiego doznaje wielki ołtarz, dzieło W. Stwosza. Wszystko w tych opinjach potrzebuje przerobienia i nowego ocenienia stosownie do postępu jaki dziś nauka zrobiła. Kilka głośniejszych znakomitości nawiedziło Kraków w przejeździe: między tymi znany poeta Alexander Groza, dr. Chałubiński, Bielowski, Szajnocha, a również znakomite miejsce w naszéj archeologji trzymający Eustachy hr. Tyszkiewicz, prezes towarzystwa archeologicznego w Wilnie. Przybył on do Krakowa mocno cierpiący, a cierpiący podwójnie, że niemógł dla bólu nóg zwiedzić wszystkich naszych pamiątek i zabytków starożytności. Gdy jednak choroba ulżyła cokolwiek, oddał się z całem zamiłowaniem oglądaniu naszych osobliwości, w czem towarzyszył mu pan Łepkowski. Oddział archeologiczny tow. naukowego, lubo wielu członków było nieobecnych w Krakowie, zwołany jednak został, na posiedzenie, na które zaproszony był hr. Tyszkiewicz, będący już korrespondencyjnym członkiem tow. naukowego krakowskiego. Tutaj uchwalono, aby tak towarzystwo archeologiczne krakowskie, jak wileńskie udzielało sobie nawzajem sprawozdań ze swoich odkryć i czynności, bo jak wiadomo, nauka ta nie będąc spekulacyjnéj natury, zajmuje się tylko samemi postrzeżeniami i odkryciami, które im liczniejsze, im lepiej zestawione ze sobą, tem pewniejszy dają wypadek. Następnie szanowny gość zażądał od oddziału archeologicznego, aby mó ł dla Wileńskiego muzeum dostać odlew gipsowy posągu Światowida, do czego się chętnie przychylono, zwłaszcza że odlew był już gotowy, gdyż przed dwoma laty odlewano takie exemplarze dla wiedeńskiego i berlińskiego muzeum. Towarzystwo naukowe krakowskie obdarzone również zostało przez hr. Tyszkiewicza odlewami kilku bożyszcz niedawno wykopanych w Czechach—lecz czyli to są bożyszcza Słowian czy jakiego innego narodu, dotąd nierozstrzygnęli jeszcze uczeni czescy, chociaż mają archeologów bardzo biegłych i sławnych jak: Wocel, Hanusz, Zap i wielu innych. Tam już nauka ta stoi na wysokości odpowiedniéj, kiedy u nas ogranicza się na zacnych tylko chęciach i usiłowaniach. Samo pragskie muzeum dowodzi, że tam zbierano i skrzętnie i umiejętnie, kiedy przeciwnie muzeum krakowskie nie ma się czem poszczycić, tylko jednym posągiem Światowida i kilkoma urnami czyli popielnicami wykopanemi w okolicy, albowiem wielka część przedmiotów należących do tego zbioru, została się przy bibljotece Jagiellońskiéj, odkąd towarzystwo naukowe oddzielonem zostało od uniwersytetu; toż samo stało się i z bibljoteką towarzystwa; xiążki bowiem jakie mu nadsyłano wsiąkły w bibljotekę, a raz zaciągnięte do katalogów niemogą już wrócić do prawych właścicieli. Pokazuje się więc, że towarzystwo musi na nowo krzątać się i gromadzić starożytności i xiążki, bo bez xiążek i zbiorów choćby miało dom najwspanialszy, niewiele znaczyć może.

Przed samym odjazdem hr. Tyszkiewicza, na uczczenie tak uczonego i szanownego gościa zebrało się kilkunastu członków i wydało obiad dla niego w resursie, na którym znajdował się świeżo z Warszawy przybyły p. Alexander Wacław Maciejowski. O innych pracach towarzystwa archeologicznego to jeszcze mam dodać, że jego staraniem w kościelele XX. Dominikanów zrestaurowany został nadpsuty przez ogień pomnik Leszka Czarnego; a to w ten sposób, iż grobowy kamień na nowo zeszlifowano, i wyryto na nim ten sam napis, jaki istniał przed pożarem, albowiem miano rysunek dokładny robiony przed kilkunastą laty. Tak tedy monument ten ważny pod względem archeologicznym i historycznym zachowano dla potomności. Również zabrano się do zrestaurowania (jak dawniéj) przez czas nadpsutych portretów biskupów Krakowskich znajdujących się na krużgankach Franciszkańskich; teraz wszystkie te portrety mają być na ścianach zawieszone w chronologicznym porządku i opatrzone stosownemi podpisami. Wszystkich portretów jest około trzydziestu; niektóre z nich jak Andrzeja Trzebickiego i Tylickiego są dziełem znakomitych malarzy szkoły weneckiéj. Dawniejsze z szesnastego wieku malowane na tle złocistem należą do drogich zabytków szkoły staroniemieckiéj. Wszystkie dawniejsze portrety, to jest sięgające piętnastego wieku albo rozsypały się dawniéj, albo rzucone na kupę gdzie na strychu spłonęły w pożarze. Szkoda to ogromna i niepowetowana! Dotąd najstarszy w porządku chronologicznym jest portret biskupa Piotra Tomickiego który siedział na stolicy Krakowskiéj do r. 1535. Odtąd szereg jest zupełny i niebrakuje żadnego prócz kilku ostatnich jak Turski, Gawroński, Woronicz, Skórkowski. Tych z łatwością możnaby dopełnić, jeśli nie oryginałami to dobremi kopjami.

Roboty około naprawy zamku królewskiego idą rączo. Te wąziutkie i ciasne okna pozamurowywane dawniéj przez austrjaków gdy sobie tam założyli koszary, są teraz rozprzestrzeniane, opatrzone kamiennemi futrynami, co bardzo ozdobiło zamek na zewnątrz. Jeżeli ta restauracja dokonaną będzie we wszystkich częściach zamku, natenczas całemu temu gmachowi wróconą będzie dawna świetność choć powierzchownie. Wewnątrz bowiem mieści się po komnatach królewskich żołnierstwo austrjackie. *Korczak.*

---

tak daleko, jak długo jeszcze tentent dochodził do niego, a kiedy już nieprzerwana cisza zaległa ziemię dokoła, poszedł do ogrodu, ażeby Dzierżanowskiego odszukać. Odszukał go też z łatwością i zaprowadził do chaty, gdzie zastawiwszy przed nim napoje i jadła, zaczął się z nim naradzać, kiedy, dokąd i w jaki sposób miałby go z tego nie bardzo bezpiecznego schronienia wyprawić? — w dokonaniu tego zamiaru Dzierżanowski, lubo nie rozpaczający nigdy o siebie, widział jednak nie mało trudności: bo nietylko, że teraz był już wszędzie w tych stronach nadzwyczaj pilnie śledzony, ale oprócz mniszego habitu nie miał żadnego innego ubrania, a do tego jeszcze, jak się otwarcie wyspowiadał Barnabie, nie posiadał w téj chwili ani złamanego szeląga przy duszy. Położenie, zaprawdę aż nadto pełne niedogodności. Ale poczciwy zawsze a dla Dzierżanowskiego nad wszelki wyraz ujęty Barnaba, widział te rzeczy wcale inaczéj i odpowiedział na to:

— Jeno mi się jegomość tem zgoła nie frasuj, bo wszystko to się zrobi najłatwiéj. A ja tak mówię. Jegomość się prześpisz u mnie i spoczniesz po trudach, a na czas przed wschodem słońca ja jegomości obudzę. Wtedy jegomość zrzucisz ten habit ze siebie, a ubierzesz się w płóciennicę i zgoła całkiem po chłopsku. Ja do wozu moje szkapy zaprzęgę, siądę sam z jegomością i tak pojedziemy sobie polowemi drogami w świat, a będziemy jechać aż póty, póki nie znajdziemy jakiéj konfederacji takiéj, przy którejbyś jegomość był już całkiem bezpieczny. Owo tak się zrobi i dobrze będzie, bo już ja sam powiozę i powiozę takiemi drogami, że już tam pewno nie spotkamy chyba drugiego chłopa, albo żydka na jednokonnéj teledze. A kiedy jegomość nie masz pieniędzy, to i na to się jakoś poradzi, i nawet nie ja poradzę, jeno jegomość sam sobie poradzisz, jak to się zaraz pokaże.

To mówiąc, poszedł zaraz do skrzyni i dobywszy z niéj sakiewkę z pieniędzmi, położył ją przed Dzierżanowskim na stole. A była to sakiewka tkana z czerwonego jedwabiu, w któréj przez rzadką tkaninę było widać na jednéj stronie parę talarów i tynfów, a na drugiéj kilkanaście dukatów.

— Przebóg żywy! — zawołał Dzierżanowski, biorąc tę sakiewkę do ręki, — toż to jest ta sama sakiewka, którą ci niegdyś rzuciłem na odbudowanie twéj chaty!

— A jużci pewnie że nie inna, — odpowiedział zadowolony Barnaba, — schowałem ją, bo mi nie była potrzebna, anoż się teraz przydała.

Dzierżanowski był zadziwiony poczciwością Barnaby. Już się nawet zaczął nad nim unosić w pochwałach, — ale troskliwy o niego starzec nie dał mu już wiele rozprawiać, tylko zaraz ułożył go do snu na swojem łożu a sam poszedł się położyć do sieni, aby zawczasu mógł być na nogach na wypadek jakiego nowego najazdu.

Nazajutrz zaś rano, nim jeszcze słońce zeszło, obadwa przyjaciele, w jednakowe płóciennice ubrani, wsiedli na prosty wózek i ruszyli pobocznemi drogami prosto ku ziemi wieluńskiéj, gdzie natenczas, drobne wprawdzie, lecz gęste wiązały się ciągle konfederacje i zkąd zresztą w złym razie niedaleko było do owoczesnéj granicy.

Tym sposobem Dzierżanowski uratował się z niebezpieczeństwa, rzeczywiście już wtedy grożącego mu śmiercią. Naówczas bowiem, zdradziwszy króla, którego zaufanie był zyskał, i naraziwszy się jeszcze daleko dotkliwiéj osobom, mającym władzę w Warszawie, był on uznany karygodnym do tego stopnia:

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Marsylja 12 Września. Usunięcie Reszyda-paszy nie jest wspomniane w żadnych listach ani dziennikach. Mówią one tylko o zmianach zaszłych w składzie osób gabinetu.

Komissarze angielski, austrjacki i turecki w Bukareście, przesłali kajmakanowi Ghika noty, w których wyrzucają mu, że wziął udział w manifestacji unjonistów w dniu Śgo Napoleona, pożyczając im swojéj orkiestry. *Presse d'Orient* donosząc o tych notach protestujących dodaje, że p. de Talleyrand był znowu z wielką owacją przyjmowany w d. 18 Sierpnia w m. Ploieste.

Porta udzieliła jednemu towarzystwu angielskiemu w Azji przywiléj na budowę kolei od Damaszku do kopalni miedzianych w Takur.

Eskadra francuzka przybyła w dniu 1 b. m. do Tunis.

Paryż 12 Września. Moniteur donosi, że Cesarz posłał wczoraj jenerała Rollin, aby był obecny na nabożeństwie odprawionem w kaplicy prawosławnéj z okoliczności rocznicy koronacji Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Cesarza Wszech Rossji.

Berlin 11 Września. Minister handlu p. von der Heydt, podał się do dymissji, ale sądzą, że król nie przychyli się do jego prośby. Ten krok pana ministra przypisują pewnym niezgodnościom widoków, jakie wybuchły w łonie komisji finansowéj.

Mówią także ale w sposobie mniéj zapewniającym, o dymissji p. Bodelschwing ministra skarbu. (*Indépendance Belge*).

A M E R Y K A.

Paropływ *Anglo-Saxon*, przywiózł wiadomości z Quebeku do 29 Sierpnia. W Kanadzie obiega wieść, że wszystko wojsko regularne stojące w téj kolonji, ma otrzymać rozkaz udania się do Indji. Przyszłą pocztą oczekiwano tam tego rozkazu. W takim razie albo milicja zostanie wezwaną do ciągłéj służby, lub też utworzony zostanie 1 pułk prowincjonalny. Między wojskiem zapowiedzenie że się udadzą do Indji, wywołało niezadowolenie i mówią o licznych dezercjach. Donieśliśmy już że cały posterunek warty, to jest sierżant i ośmiu żołnierzy, umknęli z bronią do Stanów Zjednoczonych. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 11 Września. Jenerał Fleury zajmuje się w Paryżu przygotowaniem do wyjazdu Cesarstwa Ichmość do Niemiec. Wszystko ma być gotowe na dzień 20ty b. m.

Biegała dziś wieść, że xiężna Matylda wyjechała do Stuttgardu. Xiąże Napoleon w swojéj wycieczce do Pyreneów, ma odwiedzić Cesarzowę u któréj zapewnie znajduje się w téj chwili. Xiąże byłby także odwiedził pana Fould w jego dobrach na południu, gdyby nieszczęście syna nie sprowadziło pana ministra stanu do stolicy. Słychać także że xiąże uda się do Greenwich aby być obecnym przy spuszczaniu na wodę sławnego monstrualnéj wielkości parowca *Great Eastern*. Ten lewiatan marynarki ma pomieścić 10,000 ludzi i nie może być spuszczony na Tamizę inaczéj jak bokiem, ponieważ rzeka ta nie jest tyle szeroka żeby statek ten w rozpędzie swoim nie uderzył się o drugi bok. Prawdopodobném jest, że xiąże po tém rzeczywiście ciekawém widowisku uda się do Suez, aby na miejscu rozpatrzyć kwestję projektowanego kanału.

Otrzymaliśmy depeszę telegraficzną donoszącą, że lina elektryczna morza Śródziemnego, wychodząca z Bony (w Algierji), została już umocowaną na drugim brzegu na przylądku Tenlada (w Sardynji). Poprzednio wymieniano przylądek Spartivento, jako miejsce do którego ta lina ma być poprowadzoną, ale łatwiéj było okrętowi doprowadzić ją do Tenlada o siedmnaście tylko mil odległego od Spartivento i zkąd kommunikacja telegraficzna do tego ostatniego punktu może być poprowadzona lądem. Donosiliśmy już że w przyszłym miesiącu położoną zostanie lina między Maltą i Korfu.

Piszą z Rzymu że wskutku zmniejszenia liczby wojska austrjackiego, pomyślano o uorganizowaniu armji papiezkiéj. Kommissja złożona z pięciu osób pod przywództwem kardynała Antonelli, została w tym celu mianowaną. Xiąże de Gramont podobno dopiero w dniu 28mym b. m. ma opuścić Turyn.

W stanie zdrowia pana Alfonsa Fould, jest widoczne i znaczne polepszenie, chociaż nie można jeszcze powiedzieć żeby wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Pewna okoliczność z razu zatrważająca, stała się zbawienną. Koło które zraniło głowę panu Fould i spowodowało znaczny upływ krwi, usunęło tym sposobem gwałtowną kongestję, która mogła być zabójczą.

— Przed wyjazdem do Chalons, Cesarz z wielkiem zajęciem oddawał się studjowaniu doświadczeń pana Grenet z jego nowym motorem (o którym Kronika przed kilku miesiącami dała pierwszą dokładną wiadomość). Aparat pana Grenet wprowadza prąd elektryczny jako siłę mogącą nadać ruch wszelkim machinom w przemyśle, na kolejach żelaznych, statkach i t. p. Nigdy jeszcze podobno tak potężna siła nie została uregulowaną i użytą na swoją korzyść przez człowieka.

— W obszernym artykule z którego mały tylko wyjątek dać tu możemy, *Constitutionnel* zwraca uwagę jak bardzo antagonizm lorda Stratford de Redcliffe przeciw wszelkiemu przedsięwzięciu innych narodów, szkodliwym stał się dla Anglji, co do przyspieszonéj komunikacji z Indjami, bo dziś Anglja byłaby niezmierne odniosła korzyści w tych okolicznościach, gdyby zazdrość ambassadora jéj w Konstantynopolu, nie była stawiła przeszkody projektowanym ulepszeniom.

Pewien anglik, pan Gisborne, prosił o upoważnienie do poprowadzenia linji telegraficznéj podmorskiéj, która łącząc się w Konstantynopolu z całym systemem telegrafji europejskiéj, przechodziłaby przez morze Śródziemne, Egipt, i przez morze Czerwone, łącząc tym sposobem Anglję z Indjami. Otrzymał on przyzwolenie ze strony Porty. Ze strony Egiptu było zrazu nieco trudności, które atoli usunięte zostały przez wdanie się reprezentanta Francji. Popierało go także towarzystwo wschodnio-indyjskie, a rząd angielski przyrzekł mu poręczenie minimum procentu. W tém projekt przekopania między-morza Suez, którego przywódcą był francuz, obudził zazdrość i podejrzliwość lorda Redcliffe. Pośpieszył więc z uorganizowaniem współzawodnictwa z tym projektem przez plan kolei żelaznéj z Konstantynopola do Indji przez równinę Eufratu. Dla powiększenia korzyści tego planu w oczach przyszłych akcjonistów, których nie dość wabił procent 6% naznaczony przez Portę na jego żądanie, przyłączył do téj kommunikacji linję telegrafu, którą rząd angielski przyrzekł poprowadzić przez dolinę Eufratu.

Przedsięwzięcie pana Gisborne utraciwszy tym sposobem poparcie bezpośrednie ze strony rządu angielskiego, musiało zostać zaniechane. Plan linji nad Eufratem, nic na tém nie zyskał. Publiczność angielska uważała ten projekt za niepraktyczny i kapitaliści nie chcieli do niego przystępować. Lord Palmerston został przez pana Gladstone skłoniony do zaparcia się tego planu przed parlamentem, i w przeddzień zamknięcia posiedzeń, oświadczył on że się skłania na stronę projektu p. Gisborne i udzieli mu wszelką potrzebną pomoc ze strony rządu.

Przedsiewzięcie to zatem zostało wskrzeszone, ale ileż to czasu stracono, i z jakiemi stratami w obecnych okolicznościach w których szybka kommunikacja między Anglją i Indjami, byłaby tak pożądaną.

Projekt ten, mówi *Constitutionnel*, tak jest ułożony, że można będzie korzystać z linji telegraficznéj w miarę jak ona będzie zaprowadzoną. Linja ta podzielona jest na stacje. Przez cały Egipt telegraf już jest w ruchu. Z Suez ma on ciągnąć się wzdłuż zachodniego brzegu morza Czerwonego aż do Kosseir. Od Kosseir przejdzie on przez morze Czerwone do Dżedda na brzegu arabskim. Na tym brzegu dojdzie do Mokka a następnie do Aden. Po przejściu znowu morza Czerwonego, pójdzie w górę do Ras-el Had, a z tego punktu przejdzie przez cieśninę arabską do Kurrachee nad rzeką Indus, gdzie połączy się z telegrafem indyjskim. Przestrzeń między stacjami któreśmy wskazali, wynosi wszędzie przynajmniéj po pięćset mil, i jakeśmy powiedzieli, każda część tego telegrafu będzie mogła być użytą daleko prędzéj, niż cała linja będzie gotową. Wydatki wynosić mają 17,500,000 fr. Jeśli telegraf skróci walkę w Indjach przynajmniéj o jeden miesiąc, oszczędzi on skarbowi angielskiemu daleko większą summę, niż sam ma kosztować. (*Indépendance Belge.*)

I N D J E.

Kalkuta 9 Sierpnia. Powstanie coraz gorzéj stoi dla anglików, bo w środkowych prowincjach muszą się oni prawie wszędzie cofać, albowiem są za słabi i nie mogą stawić czoło powstańcom, którzy niezmiernemi massami przeciw nim wyruszają. Wojsko oblegające Delhi (anglicy), odstąpiło

---

iż ogłoszono pięć tysięcy czerwonych złotych nagrody temu, ktoby go żywym albo nieżywym do Warszawy dostawił. Życie tedy jego natenczas już, jak to mówią, wisiało na włosku. Jednakże, już to nadzwyczajną zręcznością swoją, już nie opuszczającem go prawie nigdy fatalnem szczęściem, już może wreszcie i tem, że chcąc nie chcąc miał nie mało przyjaciół w kraju, wyratował się jeszcze z téj toni. Że zaś jego zbawcą stał się właśnie Barnaba, było to może jednem z tych zrządzeń wszystko zdaleka przewidującéj Opatrzności, która najdrobniejszych cnót naszych nie zostawia bez odpowiedniéj nagrody i częstokroć w samym zarodzie nieszlachetnych uczynków ukrywa niedojrzane przez nas, lecz nigdy nie chybiające, zarody kary.

VI.

Byłoby to zapewne bardzo na swojem miejscu, gdybyśmy teraz, kiedy zdarzenia i postacie naszéj powieści, zaczynają się coraz wyraźniéj rysować na tle konfederacji Barskiéj, rzucili choć pobieżny pogląd na całą tę sprawę. — Pogląd taki byłby tu może jeszcze o tyle więcéj potrzebnym, ile że przedstawiamy tu tylko pewne wypadki i pewnych ludzi na tle pewnych czasów, a nie mamy wcale zamiaru, przedstawiania dziejowéj sprawy za pomocą wypadków i ludzi. Pogląd atoli taki, już to dla koniecznéj swéj obszerności, już dla innych nieominionych względów, jest niepododnym. Niepodobieństwa takie bywają często dla autorów bardzo zasmucające. Jednakże tutaj może nie trudno będzie to niepodobieństwo przeboleć. Tutaj bowiem zachodzi ta okoliczność, iż lubo dzieje konfederacji Barskiéj, już dla nieprzeliczonéj massy, już dla nieprzystępności materjałów, należą do najmniéj rozjaśnionych epok w naszéj historji: ogólne jednak wyobrażenie o téj przeważnéj sprawie, jest nietylko jaknajpowszechniéj znajome, lecz co ważniejsza, jest u wszystkich, krom może kilku, jedno i to samo i odpowiednie dziejowéj prawdzie. Pogląd nasz tedy, luboby może na niektóre strony téj tajemniczéj sprawy trochę jaśniejsze mógł rzucić światło, jednakże w gruncie rzeczy, nie zmienia w niczem ustalonego o niéj wyobrażenia. A kiedy tak jest i jest bezsprzecznie, niechże nam wolno będzie, zamiast obszernéj rozprawy o stanie całéj Rzeczypospolitéj naówczas, przejść natychmiast w województwo sieradzkie, które też nas najbliżéj obchodzi.

.....Po zawiązaniu konfederacji przez Bierzyńskiego i jego wyjściu w Krakowskie i Sędomierskie, w województwie sieradzkiem nastała cisza. Szlachta tamtejsza była wprawdzie zrazu z Bierzyńskiego postępku niezadowolona zupełnie i nawet dała tego niezadowolenia dosyć wyraźne dowody, nie pomagając mu prawie niczem i tylko w bardzo małéj liczbie przystępując do niego. W postępku tym bowiem nie podobało jéj się od razu wszystko: nie podobało się, że inicjatywa konfederacji wyszła nie od niéj saméj, tylko od człowieka, którego z powodu ustawicznych służb zadomowych prawie nie uważała za swego,— nie podobało się daléj, że tenże człowiek samowolnie się na jéj marszałka wyrzucił, — nie podobało się wreszcie, że ten marszałek, zawiązawszy konfederację, zamiast stać w swojem województwie i stać w jego obronie, zaraz zeń wyszedł i gdzieś zginął bez wieści. Jednakże, jak te niechęci były wpływem częścią chwilowego zapału, częścią partykularnych ambicji, a wreszcie nierozumienia dążności sprawy ogólnéj, tak też i niebawem ucichły.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

od oblężenia a indjanie tryumfują. Mały oddział, który bronił Lucknow został zniesiony, a jego dowódca Lawrence umarł, a był to jedyny dzielny jenerał w Indjach, jedyny, który mógłby coś zdziałać, gdyby miał pożądną armję pod swemi rozkazami. Zamiast zebrać całą armję, i jaką jedną warownę należycie obsadzić, rozdrabniają anglicy swoje siły i pozwalają je małemi cząstkami niszczyć. Wszystkie małe twierdze wewnątrz kraju, obsadzane są przez paręset tylko ludzi, a i ci nie są ani w amunicję, ani w żywność opatrzeni, tak że albo z nędzy giną, albo muszą się poddawać, i dać się zarzynać indjanom. Jeśli prędko nie nadejdą posiłki, Bóg tylko wie na czem się skończy. Piszę ci to, bo wiem że z dzienników nie dowiesz się, albowiem od czasu, jak wolność druku została zniesioną, to tylko się drukuje co rząd pozwoli, a tego bardzo niewiele, albowiem naturalnie władza nie pozwoli odkryć swoich słabości i błędów, które już tyle tysięcy ludzi swojem życiem przypłaciło. Za prawdę! woła to o pomstę do nieba, za te nieszczęścia, które rząd indyjski spowodował; ale przyjdzie dzień odpłaty, bo Anglja nie tak łatwo przystanie na postradanie Indji. Mamy tu ciężką służbę wojskową do pełnienia, bo rzeczywistego wojska prawie wcale nie ma w Kalkucie, i tylko my ochotnicy stanowimy jedyną obronę miasta, bo garstka żołnierzy jaka się tu znajduje, zaledwie wystarcza do trzymania się w fortecy. Prawie cała rewolucja jest dziełem mahometan, przeto w przyszłym tygodniu oczekujemy tu powszechnego powstania. U mahometan przypadają wtedy dni świąteczne, a fanatyzm religijny podniecić ich może do największego wzburzenia. Rząd nie przedsiebierze środków zapobiegających temu i spokojnem patrzy okiem jak się krajowcy uzbrają. Powszechnie jest wiadomem, że w ostatnich dwóch tygodniach krajowcy zakupili 15,000 sztuk broni, i wiemy tu o wielu domach, w których nagromadzone są ogromne zapasy broni. Ale rząd dotąd jeszcze uważa krajowców za niewinne jagnięta i nie słucha krzyków oburzenia odzywających się w całéj Kalkucie. Ale niech no te łotry wybuchną, przy pomocy Bożéj damy im radę, ale wtedy biada rządowi. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Czytamy w *Morning Star*:

Pewna osoba która długo mieszkała w Cawnpore pisze nam, że w Bethor znajdują się dwa indywidua noszące straszne imie Nena Sahib. Jeden jest syn przybrany Rujon Rooa radży Peiszewa, jest to człowiek dzielny ale spokojny, łagodnego usposobienia, drugi jest najstarszy syn Subadara zmarłego Peiszewa. Ten znów jest człowiekiem przedsiebierczym, mściwym, według zdania naszego korrespondenta, nie cofnąłby się przed żadnem okrucieństwem i dał już dowody swojéj odwagi w roku 1855 w sprawie przeciw magistratowi w Cawnpore. Można łatwo się domyślić, że z tym ostatnim mają do czynienia anglicy. Listy otrzymane z ostatniéj poczty donoszą, że Nena Sahib kazał powiesić nababa Mahomed Ally Chan, za to że ukrył kilku europejczyków w swoim pałacu, i przy téj exekucji pałac został zrabowany.

Korrespondent nasz mówi o tym wypadku z zupełną znajomością rzeczy, bo w sprawie téj stracił swego brata, jego żonę i dzieci, które Nena Sahib kazał zamordować, ale przytem postradał cały swój majątek 20,000 fst., które miał umieszczone w Cawnpore.

Wszystkie te nieszczęścia o których nam z różnych stron donoszą, zakrwiawiają serca i rząd angielski miałby prawo skonfiskować na korzyść ofiar z Cawnpore wszystkie dobra Nane Sahiba, które ma w swoich rękach. Dodamy, że wieś Bethor w któréj Nane Sahib mieszka, nie jest obwarowaną i znajduje się o dziesięć mil od Cawnpore. Od śmierci Peiszewy, wieś ta pustkami stała.

— Piszą z Batawji 10 Lipca do *Gazety Augs:*

Duch powstania objawia się także w Indjach hollenderskich, pomiędzy krajowcami i w najodleglejszych okolicach, na krańcu południowo-wschodnim. Ale holendrzy w swoich posiadłościach na wyspach odległych między sobą i odosobnionych, daleko łatwiéj mogą przytłumić rozruchy, niż anglicy na jednéj niezmiernéj przestrzeni państwa indyjskiego.

Duch powstania jak się zdaje rozszedł się po całéj Azji wschodniéj od 50 stopnia szerokości północnéj do 20 stopnia szerokości południowéj.

Na wyspie Timor (wyspy moluckie) radźah Lidoku i fitor Takojun postępują nie tak jakby powinni. Ten ostatni radźah, gubernator pod rozkazami cesarza Sonnebait, uorganizował wyprawę rozbójników przeciw terrytorjum należącemu bezpośrednio do hollendrów i wszelkie usiłowania odwrócenia go od téj wyprawy pozostały bez skutku. Oparł on się rozkazom swego Cesarza i zmusił go do pozostania nieczynnym w całéj téj sprawie.

To postępowanie było złym przykładem dla innych naczelników, a ponieważ tolerować w kraju takowe nie było można, przeto rząd Indji hollenderskich postanowił położyć temu koniec i wydał rozkaz wysłania silnéj wyprawy, przeciw naczelnikowi z Takaipu.

Od okoliczności zależyć będzie, czy podobna wyprawa zostanie przedsiewziętą i przeciw radźachowi z Lidnaku, bo naczelnik ten pozostaje w ciągłych zatargach z xiążętami sprzymierzeńcami hollendrów i dopuszcza się rabunku na ich terrytorjach, bez żadnego uszanowania dla naszego stanowiska w Atapoepoe. Droga łagodności nic od niego nie wymogła. (*Allg. Zeitung.*)

P E R S J A.

W Teheranie miał miejsce wypadek, niezmiernie ważny pod względem politycznym. Wiadomo, że wielożeństwo dozwolone jest w Persji. Szach zatem, tak jak każdy z jego poddanych, ma prawo posiadania kilku żon razem. Jednakże zwyczajem jest na Wschodzie, że żonami monarchów bywają tylko xiężniczki z krwi panujących rodzin.

Ale szach perski, którego wysoki rozum i duch postępu znane już są w Europie, chciał odstąpić od tego zwyczaju, którego skutki pod względem politycznym niejednokrotnie już były bardzo smutne. Między kobietami swego seraju, Jego Wysokość szach wyróżniał oddawna jednę, która chociaż nie pochodząc z rodziny królewskiéj, posiadała coś wyższego i droższego nad świetność rodu i piękność fizyczną; była ona uposażoną wysokim rozumem i wielką trafnością sądu. Miała więc niezaprzeczone prawa być ulubioną sułtanką szacha, i była nią istotnie. Ale przeznaczoną jéj była jeszcze wyższa radość. Wydała ona na świat syna, który w dziecinnych zaraz latach odznaczył się tak nadzwyczajną pojętnością i rozumem, że lud perski uważał go jako koniecznie przeznaczonego następcę do tronu.

Te życzenia zostały spełnione. Wiadomo, że w sam dzień zdobycia Heratu, w zeszłym roku, xiąże następca tronu perskiego umarł w Teheranie. W skutku tego wypadku, szach wyznaczył na swego następcę młodego syna ulubionéj sułtanki. Najświetniejsza według zwyczajów wschodnich ceremonja, odbyła się z okoliczności mianowania xięcia na tę wysoką godność następcy tronu perskiego.

Naturalnie, że głuche ale straszne namiętności serajowe zostały rozniecone przez ten wypadek, ale lud wziął w téj sprawie taki tylko udział, który dowodnie pokazał szachowi nieograniczoną radość narodu, z powodu uczynionego przezeń wyboru. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 2 Września. Hiszpanja aby pozostać godną swojéj dawnéj reputacji, najwięcéj odznaczać się będzie w uroczystościach które oprócz uczczenia powrotu Papieża, odbywać się będą w dniu 8mym b. m. z powodu święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Marji Panny. W dniu Narodzenia Matki Boskiéj, Ojciec Swięty dopełni poświęcenia kolumny wzniesionéj na placu hiszpańskim. Pałac ambassady hiszpańskiéj jest bardzo blisko téj kolumny, i pan Mon pospieszył ofiarować go do rozporządzenia Jego Swiętobliwości, ale pierwéj chciał go uczynić godnym tak dostojnego gościa. Najlepsi budowniczowie mając pod swojém zarządzeniem 400 mularzy, zobowiązani zostali do przerestaurowania tego pałacu. Wśrodku jest kolosalna sala, w któréj Papież zasiadać będzie na tronie i wielkie balkony, z których dawane będzie błogosławieństwo ludowi. Z kilku okien w dolnych apartamentach, zrobiono wielką bramę, przez którą Ojciec Swięty będzie mógł wyjść pod baldahinem *in sedia gestatoria* z całą imponującą paradą.

Mówiliśmy już o wielkiéj bramie tryumfalnéj z kolumnadą, którą najznakomitsi kupcy, dostawcy rządowi i spekulanci, wznieśli swoim kosztem według planu kawalera Virgino Vespaziani, przy Ponte Milvio. Téj budowie nadano dziwne nazwanie i to w następujący sposób:

W ostatnich latach wielkie posuchy, i brak żywności wzbogaciły niezmiernie niektórych uprzywilejowanych spekulantów. Lud naturalnie mógł krzyczyć na monopol. Dla tego to rzymianin zręczny w kalemburach które niegdyś wypisywał na pomniku *Pasquina* nazwał bramę przy Ponte Milvio czyli Ponte Molle, *l'arco della fame*, a trudno sobie wystawić jak wysoko złośliwe i dowcipne epigramata porozlepiane są po ulicach.

— Xiąże Borghese równie godny dawnéj sławy swoich przodków pod względem gościnności jego rodziny i arystokracji w ogóle, nietylko otworzył dla ludu wspaniałą swoją willę przy Porta del Popolo, ale nadto ma w niéj urządzić *Tombolę* to jest loterję do któréj mnóstwo biletów rozrzucone będzie między lud.

Mówią także o pewnych nominacjach na stopnie kardynalskie. Wymieniają xiędza Matteucci dyrektora policji, xiędza Giauzzi, xiędza Fransoni arcybiskupa Turynu, aresztowanego w roku 1851 za to że zabronił duchowieństwu wziąć udział w pogrzebie konstytucyjnego ministra Santa Rosa.

Xiąże de Gramont ma dopiero we wrześniu przybyć do pałacu poselstwa francuzkiego. Jeśli jak zapowiadają przybędzie on z trudném założeniem negocjowania pogodzenia się dworu rzymskiego z sardyńskim, wielka przeszkoda usunięta zostanie przez wyniesienie arcybiskupa Fransoni na stopień kardynała, bo przywrócenie tegc wygnanego arcybiskupa do jego dyecezji, było zawsze pierwszym warunkiem Piusa IXgo do przystąpienia do układów. (*Indep. Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czapliński Romuald ob. z Grodna nr 634, *Gliszczyńscy* Adam doktór z Kalisza i Alfred z Kamienny nr 391, *Miączyński* Witold ob. z Trąbczyna nr 570, *Orłowski* Wład. ob. z Komarna nr 613, *Rozwadowski* Alex. ob. z Kobrynia nr 570, *Wielecki* Błażéj ob. z Łęki nr 603, *Wereszczak* Winc. oby. z gub. Grodzieńskiej nr 625, *Choleniewski* Adam hr. z Paryża nr 634, *Mogilnicka* Elżbieta ob. z Ciechocinka nr 1303.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Łęski tajny radca dyrek. głów. prezy. w kom. rzą. przych. i skarbu do Oporowa, *Niemojewski* rzeczy. radca stanu, koniuszy dworu J. C. MOŚCI, marszałek szlachty gub. Radomskiéj do Oleszna, *Tyket* rzeczy. rad. stanu gub. cyw. gub. Augustowskiéj do Radomia, *Białowiejski* Wiktor ob. do Sierpca, *Badeni* Sewe. ob. do Horbowa, *Domański* Wład. ob. do Miechowa, *Dowgiełło* Lucjan dym. oficer do Kowna, *Deboli* Andrzéj ob. do Sielc, *Kamocki* Mateusz ob. do Pianowa, *Łaźniewski* Mikołaj ob. do Pieścidła, *Mieszkowski* Win. ob. do Pianowa, *Walewski* Cypr. ob. do Małéj Wsi, *Zamojski* Stan. hr. do Podzamcza, *Kwaśniewski* Józef doktór do Paryża, *Obuchowska* Paulina ob. do Berlina, *Wojniłowicz* Kon. sekr. koleg. do Berlina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 395, wyjechało 452.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 15 Września 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	27
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	67	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	73	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	38	—	—
" " " z roku 1855			112	38	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 14 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	75	96	52½
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	43½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	10	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	93	45
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 83⅓
od listów zastawnych kop. 13⅗
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 12½

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Września 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.